

Barbara Obtutowicz

Trudności materialne ubogiej wdowy na progu epoki kapitalistycznej w Hiszpanii

W porównaniu do Anglii, Francji i Niemiec Hiszpania późno, bo dopiero w drugiej połowie XIX wieku, weszła na drogę rozwoju kapitalistycznego. Sprzyjało to dłuższemu niż w tych krajach utrzymywaniu się przeżytków feudalnych w strukturze ekonomicznej, społecznej, w obyczajach, w życiu codziennym i w mentalności. Również model rodziny, zwłaszcza w wyższych warstwach, pozostawał niezmienny. W kręgach arystokracji, mieszczaństwa i tworzącej się burżuazji panowały mocno zakorzenione stosunki patriarchalne. Arystokracja, której pomimo wyniszczających wojen, likwidacji systemu senioralnego i szeregu innych reform zmierzających do przebudowy w nowym duchu hiszpańskiej gospodarki udało się utrzymać majątki ziemskie, zarządzała nimi w tradycyjny sposób przy pomocy urzędników i służących. Wspólnie z medykami, chirurgami, prawnikami, archiwistami, guwernerami byli oni uważani za członków tej samej rodziny, do której należał ich patron (patronka¹), czyli właściciel majątku. Taka sytuacja pociągała za sobą konsekwencje praktyczne w postaci wzajemnych zobowiązań i obustronnej wierności. Personel miał być posłuszny wobec swego pana, zaś ten winien zapewnić mu godziwe wynagrodzenie i utrzymanie. Patron troszczył się nie tylko o tych, którzy pracowali na rzecz dworu, ale o ich rodziny. Łożył pieniądze na kształcenie dzieci służących i oficjalistów, pokrywał koszty leczenia, z okazji Świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Wielkanocy oraz prywatnych uroczystości (chrzty, wesela) obdarowywał prezenta-

¹ W epoce feudalnej, a także w dobie transformacji, rolę administratorek pełniły kobiety. Zazwyczaj były to wdowy lub te mężatki, których mężowie nie mogli zajmować się zarządaniem majątków z powodu obowiązków wynikających z pełnienia wysokich urzędów w państwie lub pracy w dyplomacji. O jednej z nich, Rosie Marii de las Nieves de Castro y Centurión, hrabinie de Lemos, pisze I. Atienza Hernández, *De lo imaginario a lo real: la mujer como señora/gobernadora de estados y vasallos en la España del siglo XVIII*, [w:] *Historia de las mujeres en Occidente, bajo la dirección de G. Duby y M. Perrot*, t. III, *Del Renacimiento a la Edad Moderna*, Madrid 1992, s. 635–652. Pisząc o właścicielach majątków (patronach) mamy na myśli zarówno kobiety, jak i mężczyzn.

mi. Kiedy córka któregoś ze służących wychodziła za mąż, dokładał się do posagu lub wręcz sam go fundował, jeżeli rodziców dziewczyny nie było na to stać. W wypadku śmierci współmałżonka, ojca lub innego żywiciela rodziny, udzielał wsparcia finansowego wdowom i sierotom. Przetrwanie zjawiska patronatu w okresie upadku *ancien régime*'u należy tłumaczyć m.in. silnym poczuciem moralnej odpowiedzialności za los członków dużej rodziny, której arystokrata(tka) był ojcem (matką). Nie bez znaczenia były również pobudki religijne i przywiązanie do tradycji².

Największej pomocy udzielano wdowom. W dobie transformacji, podobnie jak w epoce feudalnej, za utrzymanie kobiety zamężnej odpowiedzialny był mąż, za pannę najbliższa rodzina, a ściślej mężczy jej przedstawiciele, czyli ojciec lub brat, czasem krewni. Kiedy umierał mąż, zamożne i średnio zamożne wdowy korzystały z posagu oraz z pozostałych dóbr wnoszonych do małżeństwa, pod warunkiem, że takowe posiadały (*arras, donaciones, bienes parafernales*). Wdowy z elity i górnych warstw średnich egzystowały dzięki własnemu majątkowi, wspartemu częścią majątku męża³. W znacznie gorszej sytuacji znajdowały się ubogie wdowy, zwłaszcza z małymi dziećmi, a takie właśnie najbardziej nas interesują, ponieważ o jednej z nich traktuje publikowana poniżej korespondencja. Rozwiązania szukały w ponownym wyjściu za mąż, staraniu się o zapomogę od państwa, jeżeli istniały ku temu podstawy (gdy mąż był na posadzie państwowej – służba wojskowa, urzędnicy etc.), instytucji charytatywnych lub podejmowały działalność przynoszącą dochód. To ostatnie wybierały najrzadziej, w sytuacjach skrajnych, jako że w kobieta pracująca poza domem była źle postrzegana⁴. Na przestrzeni XIX wieku liczba wdów, których mężowie nie zabezpieczyli materialnie, a które nie posiadały własnych źródeł dochodów, wykształcenia ani przygotowania do podjęcia pracy zarobkowej, sukcesywnie wzrastała. Zjawisko to dobrze ilustrują podania wdów, kierowane w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku do matki królowej Izabeli II, Marii Krystyny. Wynika z nich, że największą grupę występujących o pomoc stanowiły były żony wojskowych poległych w walkach ze zwolennikami brata króla Ferdynanda VII, don Carlosa (karlistami). Powołując się na zasługi swych mężów prosiły o wsparcie materialne. W uzasadnieniu przedstawiały swą sytuację materialną i zdrowotną, nie mniej skomplikowaną od tej, jaką miała autorka poniższych listów⁵. Wdowy z dóbr arystokratycznych i szlacheckich mogły dodatkowo liczyć

² O systemie patronatu oraz o funkcjonowaniu rozległych majątków arystokratycznych pisze szczegółowo I. Atienza Hernández, *Aristocracia, poder y riqueza en la España moderna. La casa de Osuna, siglos XV–XIX*, Madrid 1987; idem i R. Mata Olmo, *La quiebra de la Casa de Osuna*, „Moneda y Crédito”, III, 1986, s. 71–95.

³ O sytuacji ekonomicznej kobiet hiszpańskich w świetle ówczesnego prawa zob. I. Pérez Molina, *Las mujeres ante la ley en la Cataluña moderna*, Granada 1997.

⁴ Taki pogląd przetrwał w drugiej połowie XIX w., kiedy nadal uparcie wyznawano zasadę, że praca zawodowa kobiet poniża je (M.D. Lobato Villena, M. Pisonero García, *Rechazo y obligatoriedad del trabajo de la mujer en <el norte de Castilla> del siglo XIX*, [w:] *Actas de las cuatras jornadas de investigación interdisciplinaria. Ordenamiento jurídico y realidad social de las mujeres. Siglos XVI a XX*, Madrid 1986, s. 267.)

⁵ Archivo Histórico Nacional, Sección Diversos. Títulos y Familias, legajos: 3368, 3377, 3384, 3387, 3388.

na pomoc swych opiekunów. Jednak na progu epoki kapitalistycznej możliwości finansowe patronów przybierały coraz bardziej ograniczone rozmiary i nie zawsze mogli oni spełnić oczekiwania wszystkich zabiegających o wsparcie. Część właścicieli rozległych majątków ziemskich, nawet wśród najznamienitszych rodów arystokratycznych Hiszpanii (Medinaceli, Lemos, Aytona, Osuna, Benavente, Gandía), stopniowo zaczynała odchodzić od tradycji patronatu. W ramach wprowadzanych oszczędności znosili pensje, obniżali gáže, zwalniali medyków, farmaceutów, pozabiając domowników lekarstw i darmowej opieki lekarskiej⁶.

Tak więc, omawiany w niniejszym artykule przypadek wdowy, kobiety prostej, nie wykształconej, ale ambitnej i niezmordowanej w dążeniach do poprawy losu swojego i swoich dzieci, nie należał do wyjątków. W podobny sposób jak ona próbowało rozwiązywać trudności materialne wiele samotnych kobiet. Zachowała się spora ilość dokumentów archiwalnych końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku w formie *solicitudes* (petycji) ze strony wdów lub panien pozostających bez środków do życia. Odnajdujemy je w zbiorach Archivo Histórico Nacional w Madrycie⁷, Archivo General de la Fundación casa Ducal de Medinaceli w Sewilli⁸ i Archivo Regional de la Comunidad de Madrid⁹. Kobiety zabiegające o pomoc finansową u zamożnych przedstawicieli rodzin arystokratycznych pochodziły z różnych warstw społecznych, niekoniecznie tych najniższych. W pierwszej połowie XIX wieku, w związku z przemianami społeczno-ekonomiczno-ustrojowymi, w Hiszpanii wzrastała liczba rodzin o bogatych tradycjach i wysokim statusie społecznym, lecz zubożałych, szybko tracących majątki i władzę. Do tego dochodziły niepokoje wewnętrzne wywołane rywalizacją pomiędzy absolutystami i liberałami oraz wojny karlistowskie. Nie zawsze pamięta się, że ofiarami tych zjawisk i wydarzeń, obok mężczyzn, były także kobiety.

O wdowach-matkach, niezamożnych lub wręcz biednych, ale kochających swe dzieci, a przy tym często zaradnych, sprytnych i wytrwałych, które dążyły do zapewnienia im lepszej przyszłości, wiążąc z tym nadzieje na poprawę własnej kondycji finansowej, pisali hiszpańscy przedstawiciele Oświecenia i Romantyzmu. Informacje o nich znajdziemy w prasie, rozmaitych dyskursach i diariuszach podróżników zagranicznych. Wystarczy wspomnieć o doni Urszuli, z dziennika podróży Antonio Ponza, posuniętej w latach wdowie, matce dwóch dziewcząt, które za wszelką cenę chciała wydać za bogatych mężczyzn¹⁰. Taki sam cel postawiły sobie, utrzymujące się ze skromnej pensji po mężu, donia Mónica Mendieta z opowiadania Cecylii Böhl de Faber, *Una en otra*¹¹ oraz donia Policarpa przedstawiona przez Gertrudis Gómez de Avellaneda w noweli *El millonario y la maleta*¹². Wzruszające wręcz połączenie

⁶ Ch. Chacón Jimenez, *Familia, grupos sociales y mujer en España (s. XV–XIX)*, Murcia 1991, s. 43–45.

⁷ Sección Diversos. Títulos y Familias, legajos: 3368, 3377, 3384, 3387, 3388 y otros.

⁸ Sección Ducado de Santisteban, legajo 39–2.

⁹ Fondo Condado de Chinchón y Marquesado de Valmediano, legajo 13342.

¹⁰ A. Ponz, *Viaje de un curioso por Madrid*, Madrid 1807, jornada I, p. 96–108.

¹¹ F. Caballero, *Obras completas de Fernán Caballero. Una en otra*, Madrid 1856.

¹² G. Gómez de Avellaneda, *El millonario y la maleta*, Biblioteca de Autores Españoles, t. CCLXXVII, Madrid 1981, p. 43–67.

biedy i miłości matki do syna odnajdujemy w utworze C. Böhl de Faber *La viuda del cesante*¹³.

Prezentowana tu korespondencja jest przechowywana w Archivo Regional de la Comunidad de Madrid, w zespole Condado de Chinchón y Marquesado de Valmediano, legajo 13328. Stanowią ją listy autorstwa Anny Marii Baltar de Gorbea, kierowane do hrabiostwa de Chinchón¹⁴ i do zatrudnionych w ich dobrach urzędników, pełniących rolę pośredników: Don José Martineza de San Martín, Santos Colomy i Francisco Lupianiego. Listy są napisane pismem starannym, czytelnym i jednorodnym na kartkach formatu A-4. Najprawdopodobniej nie jest to własnoręczne pismo nadawczyni, która tylko dyktowała stosowną treść osobie zaprawionej w pisaniu. Tezę tę umacnia informacja umieszczona przez autorkę w liście z dnia 6 lipca 1832 r., z której dowiadujemy się o jej *cierta cortedad*. Słowo *cortedad* (ograniczenie umysłowe, bojaźliwość) ma kilka znaczeń, ale z kontekstu w jakim zostało umieszczone wynika, że wdowie szło o wyrażenie nieśmiałości wobec jednego z pośredników a zarazem kompleksu niższości, wynikających nie tylko z jej sytuacji materialnej, ale także z braku wykształcenia. Ponadto w tym samym zbiorze dokumentów i pod tą samą sygnaturą odnajdujemy inne, sporządzone identycznym pismem, zapewne należącym do skryby hrabiostwa de Chinchón. Korespondencja zwrotna znajduje się na tych samych kartkach co listy, w formie krótkich dopisków, przez wzgląd na stan rękopisu, nie zawsze łatwych do odczytania.

O Annie Marii Baltar de Gorbea wiemy tylko tyle ile sama podała o sobie oraz to co odnotowała anonimowa osoba na obwolucie spinającej plik listów. Z tych skromnych danych wynika, że była wdową z dwojgiem dorastających synów. Pochodziła z miasta Badajoz. W Madrycie przez trzydzieści lat pełniła służbę na dworze hrabiny-matki¹⁵ (nie podaje w jakim charakterze), która trzymała do chrztu jej synów. Zważywszy na to, że: 1) listy powstały w latach trzydziestych, 2) wcześniej Anna odbyła trzydziestoletnią służbę, 3) zmarła w 1865 r., mamy podstawy, aby sądzić, że w okresie, kiedy powstawała badana korespondencja, Anna należała do kobiet w średnim wieku. Jej mężem był, znany nam jedynie z imienia i nazwiska, Don Andrés Antonio de Gorbea. Po jego śmierci praktycznie została bez środków do życia. Swego czasu, matka hrabiny de Chinchón przyznała wdowie dożywotnią rentę w wysokości czterdzieści realów dziennie. Kiedy hrabina zmarła, jej następcy, hrabiostwo de Chinchón, zawiesili wypłatę renty, dając w zamian zaledwie trzydzieści duros miesięcznej zapomogi. Stąd co pewien okres zwracała się do nich z prośbą o doraźne wsparcie finansowe udzielane „a cuenta de sus caídos”. Dosłowne

¹³ F. Caballero, *La viuda del cesante*, Biblioteca de Autores Españoles, t. V, Madrid 1961, p. 9–17.

¹⁴ Chodzi o Carlotę Luisę de Godoy y Borbón, córkę Manuela Godoya, premiera Hiszpanii w latach 1792–1808 (szerzej na temat Godoya jako polityka i osoby prywatnej zob.: B. Obtułowicz, *Książę Pokoju księciem wojny. Polityka Manuela Godoya wobec Francji w latach 1792–1808*, Kraków 1999 oraz najnowsza bibliografię tejże postaci pióra E. la Parra López, *Manuel Godoy. La aventura del poder*, Barcelona 2002) i jej męża, Camilo de Ruspoli.

¹⁵ Chodzi o matkę Carloty de Godoy, żonę Manuela Godoya, Marię Teresę de Vallabriga, zmarłą w 1828 roku.

tłumaczenie zacytowanego zwrotu brzmi: "na poczet jej zaległości". O jakie więc „zaległości” chodzi? Z kontekstu analizowanej korespondencji należy wnioskować, że hrabina-matka poczyniła w testamencie legat (zapis) pieniężny na rzecz Anny. Wdowa bowiem nie prosi o pożyczkę, ani o jałmużnę, lecz o coś, co się jej prawnie należy. W liście z dnia 21 czerwca 1831 r. pisze, że hrabiostwo opierało się szybkiemu wyasygnowaniu kwoty, o jaką zabiegała. W takich okolicznościach postanowiła poczekać i odebrać pieniądze w normalnym terminie, wraz z pozostałymi legatariuszami („cobrar cuando los demas legatarios”). Potwierdza to nasze przypuszczenie, że wdowa była legatariuszką. Szukanie pomocy u hrabiostwa wdowa uzasadniała nieuczciwością pożyczkodawców, pobierających odsetki w wysokości 60%. Zaciągnięte tą drogą kredyty musiała spłacać w terminach określonych przez wierzycieli, którzy natrętnie upominali się o należne im kwoty, co zrozpaczoną wdowę przyprawiało o rozstrój nerwowy. Poza nieliczną biżuterią nie miała nic, co mogłaby sprzedać z zamiarem szybkiego uregulowania długów. Błagania o pomoc kierowała do hrabiego i hrabiny albo korzystała z pośrednictwa wspomnianych powyżej urzędników. W celu poruszenia serca adresatów listów rysowała przed nimi wręcz tragiczną sytuację, w jakiej się znajdowała z powodu braku pieniędzy. Zapewniała przy tym o autentyczności swych relacji:

Taka jest moja sytuacja, panie, nic nie wyolbrzymiona; jestem wrogiem udawania, i gdybym miała sposób na utrzymanie się nie niepokoilibym Waszej Ekscelencji w takich drobiazgach, lecz w ten sposób nie mogę egzystować. (Esta es mi situación, señor, nada exagerada; soy enemiga de ficciones, y ha tener modo de sostenerme no incomodaría a V.E. en lo más mínimo, pero no puedo subsistir de este modo) (24 października 1830 r.).

Przekonywała, że 30 duros miesięcznie żadną miarą nie wystarcza na zaspokojenie nawet elementarnych potrzeb: jedzenia, ubrania, obuwia. Na domiar złego, trzyosobową rodzinę nieustannie trapiły choroby, co pociągało za sobą konieczność przeznaczania dodatkowych kwot na lekarzy i lekarstwa.

W świetle korespondencji Anna występuje głównie w roli matki, która sama wychowywała dzieci i temu wątkowi pragniemy poświęcić kilka refleksji. Za najważniejszy cel swych działań samotna matka uznała zapewnienie synom godnych warunków życia, szczęśliwego dzieciństwa i młodości. Obok matczynej troskliwości miała sporą dozę ambicji, ponieważ, nie zważając na skromne środki materialne, pragnęła dać synom solidne wykształcenie. W tym miejscu warto postawić pytanie, skąd u prostej kobiety wystąpiło tak silne dążenie do partycypowania w czymś, co w ówczesnych czasach stanowiło przywilej członków rodzin dobrze sytuowanych? Odpowiedzi należy szukać m.in. w liście z 28 lutego 1831 r. Dowiadujemy się z niego, że przed śmiercią hrabina-matka namawiała ją do zadbania o kształcenie swych dzieci (chrześniaków hrabiny). Przede wszystkim właśnie na ten cel wyasygnowała dla niej kwotę 40 realów dziennie. Do życzenia chlebobawczyni Anna musiała przywiązywać duże znaczenie, skoro wręcz zacytowała jej słowa wypowiedziane na temat edukacji i podkreśliła je piórem. Spontaniczna reakcja kobiety na wiadomość o intencji hrabiny, wywołująca potok gorących łez radości, zdaje się wskazywać,

że już wcześniej dostrzegła ona znaczenie oświaty, zaś uzyskane pieniądze miały tylko umożliwić realizację jej dotychczasowych pragnień o posłaniu dzieci do szkół. Weźmy pod uwagę, że szło o chłopców, których edukacja była wtedy zdecydowanie bardziej doceniana i dostępna niż w przypadku dziewcząt. Matka wierzyła, że w przyszłości, dzięki posiadaniu wykształcenia jej synowie będą mieli łatwiejszy start w dorosłe życie i zdobędą dobrze płatną pracę, co z kolei uchroni ją samą oraz jej dzieci przed nędzą (15 października 1837 r.).

Inny dowód na to, że wdowa Anna należała do matek autentycznie kochających swe dzieci to upór, konsekwencja w działaniu i przekonanie o słuszności sprawy, o jaką walczyła, czyli o pieniądze. Wszelkie zabiegi w tym kierunku zazwyczaj uzasadniała miłością do synów, stawiając siebie na drugim planie (28 lutego 1831 r.). Skrajnie minimalizowała swe potrzeby. Usiłując zaoszczędzić na czym się dało, używała pożyczonego łóżka i liczyła się z koniecznością spania na podłodze. Dla synów gotowa była do wszelkich poświęceń. Z trudem, ale dzielnie przełamywała skrupowanie, z jakim przystępowała do składania prośb wobec adresatów swych listów: „Konieczność zmusza mnie do przedsięwzięcia kroków tak sprzecznych z moim charakterem, i ponadto dwóch synów, którymi Matka nie może się nie interesować”. („La necesidad me obliga a dar pasos tan repugnantes a mi caracter, y ademas dos hijos de los cuales jamás puede una Madre desentenderse”), czytamy w liście z 28 lutego 1831 r. Wielokrotnie przepraszała, że zakłóca ich spokój, że się naprzykrza, nadużywając cierpliwości i absorbując swymi zmartwieniami. Z drugiej strony, w gronie osób oczekujących od patronów wsparcia finansowego uważała się za szczególnie uprawnioną. Postawę taką należy tłumaczyć m.in. wspomnianymi powyżej bliskimi związkami, jakie ją łączyły z domem i rodziną hrabiostwa de Chinchón oraz wyjątkowo, jak oceniała, dramatyczną sytuacją materialną. „Wszyscy prosimy z jednakową słusznością? lecz kto z tak wielkiej konieczności? („Todos pedimos con igual justicia? pero quien con tanta necesidad?”), pytała w liście do Santos Colomy i Francisco Lupianiego. Po otrzymaniu wiadomości o przyznaniu połowy proszonej sumy, czyli jednego tysiąca realów, zamiast dwóch tysięcy, nie ukrywała rozczarowania, tak jakby uważała, że to o co zabiega, zwyczajnie się jej należy. „Nie oczekiwałam podobnej odpowiedzi na przedstawienie mojej nędzy (cierpień)” („No esperaba semejante respuesta a la exposición de mis trabajos”), pisała rozgoryczona. Usiłowała zarazem dociec przyczyn nagłej zmiany w postępowaniu swych dobrodziejów. Zastanawiała się, czy tkwiła ona w złej woli hrabiostwa, czy raczej w ich zmęczeniu jej nieustannymi petycjami.

Łatwo zauważyć, że wdowa była matką zaradną, potrafiącą szukać rozwiązań w trudnych okolicznościach. Kiedy hrabiostwo zadecydowało o przesłaniu jej nie dwóch lecz jednego tysiąca realów, a wtedy pilnie potrzebowała pieniędzy na spłatę części długu wierzycielom, odebrała tę sumę, zaś resztę zdobyła z innego źródła – nie ujawniając z jakiego (21 czerwca 1831 r.). Sześć lat później (15 października 1837 r.) nie miała za co kupić dzieciom chleba i pod znakiem zapytania stanęła kontynuacja kształcenia starszego syna na studiach w Kolegium Inżynierów. Zmartwiona, ubolewała szczególnie nad tym ostatnim, jako że pomyslnie ukończenie Kolegium

rokowało prestiżową i dobrze płatną karierę wojskową: „boli mnie to tak samo, jak brak środków na utrzymanie” („esto me duele tanto como la falta de subsistencia”) – zwierzała się Santos Colomie i Francisco Lupianiemu 15 października 1837 r. Nie mając pewności, czy zdoła uzyskać na czas nową zapomogę, wystąpiła z własnym projektem rozwiązań tymczasowych. Prosiła mianowicie, aby w drodze wyjątku połowę należnej jej pensji rozłożono na wypłacane co miesiąc raty. Jednocześnie była realistką i zabezpieczała się na wypadek koniecznością przerwania na rok nauki syna i osiedlenia się poza Madrytem, ponieważ w stolicy panowała drożyzna. Wolała jednak uniknąć takiej sytuacji i nakłaniała pośredników hrabiostwa de Chinchón do zorganizowania dla całej trójki taniego lub darmowego mieszkania w Madrycie.

Autorka badanej korespondencji podkreślała wdzięczność za otrzymywane łaski i uczyła wdzięczności oraz pokory synów. Pod tym względem interesujący jest list z 22 października 1837 r. Dziękowała w nim za nową zapomogę i zapewniała, że czuje się zobowiązana. Proponowała, aby jej syn osobiście odbierał pieniądze na dworze w dniach wyznaczonych przez pełnomocników hrabiostwa, zamiast fatygować służących. Ten najkrótszy i bodajże najbardziej optymistyczny spośród analizowanych listów, dawał złudzenie osiągnięcia przez strapioną matkę przynajmniej czasowej stabilizacji finansowej. Niestety, zaledwie cztery dni potem donosiła o niemocy w nogach, o zbliżającej się zimie, związanych z nią wydatkach. Ponownie błagała o dwa tysiące realów, zasłaniając się głównie względami humanitarnymi i dobrem dzieci.

Z zachowanych listów wynika, że na przestrzeni ośmiu lat (1830–1837) wdowa zabiegała pięć razy o dwa tysiące realów, jeden o dwa lub trzy tysiące i jeden raz o sumę większą od tej kwoty, ale bliżej nie sprecyzowaną. Zawsze była wysłuchiwana. Tylko jeden raz, jak wiemy, hrabiostwo dało jej połowę z tego co chciała, czyli z dwóch tysięcy realów, ale po interwencji zainteresowanej wyasygnowali aż cztery tysiące. Generalnie można przypuszczać, że drogą pisemnych petycji uzyskała co najmniej szesnaście–siedemnaście tysięcy realów. Są to tylko dane udokumentowane w prezentowanych źródłach. Z całą pewnością prosiła częściej i nie tylko pisemnie, ale ustnie. O odwiedzinach u hrabiny, podczas których przedstawiła jej swe położenie oraz uzyskała pozwolenie na załatwianie spraw finansowych za pośrednictwem José Martinez de San Martina, nadmieniła w listach z 28 lutego 1831 i 6 lipca 1832 r. O planowanej wizycie u hrabiny dowiadujemy się z listu z 26 października 1837 r., ale nie doszła ona do skutku z powodu niespodziewanej choroby nóg umawiającej się. Wdowa chciała rozmówić się osobiście również z José Martinezem de San Martinem, ale nie uczyniła tego z powodu rzekomej nieśmiałości. Zapewne nie poniechała składania próśb w latach 1833–1836, z którego to okresu nie mamy żadnych danych, a trudno sądzić, aby nagle jej położenie uległo poprawie na tyle, że potrafiła się usamodzielnąć finansowo.

Nie znamy także finału sprawy, ponieważ korespondencja urywa się na dacie 26 października 1837 r. Na obwołucie listów znajdujemy wzmiankę o dacie śmierci Anny oraz że mieszkała ona w Madrycie na ulicy Segovia. Jeśli przyjmiemy, że było to jej stałe miejsce zamieszkania od czasu zakończenia służby na dworze matki hrabiny de Chinchón, to można przypuszczać, że w 1837 r. uzyskała odpowiednie

wsparcie finansowe od swych patronów, dzięki czemu nie musiała wyjeżdżać poza stolicę do miejscowości Boadilla i jej syn nie przerwał studiów. Jednak również i tym razem są to jedynie domysły pozbawione konkretnych dowodów. Wreszcie, z powodu szczupłej bazy źródłowej nie wiemy jak ułożyły się losy jej ukochanych dzieci, z którymi wiązała nadzieję na zakończenie kłopotów finansowych i czy udało się jej wreszcie uwolnić się od biedy i żyć we względnym dostatku. Nieustanna zebranina o pieniądze niezbędne do utrzymania rodziny, zapewnienia dzieciom minimum egzystencji i wykształcenia oraz do spłaty zaciągniętych długów, sprawia wrażenie, jakby sprawa miała się ciągnąć w nieskończoność.

Archivo Regional de la Comunidad de Madrid, fondo Condado de Chinchón y Marquesado de Valmediano, legajo 13328.

Ana María Baltar de Gorbea a conde de Chinchón, Madrid, 24 de octubre de 1830.

Exmo Sór [Excelentísimo Señor]

La necesidad me obliga a molestar a V.E. [Usted] manifestandole mi critica situacion: Me es imposible subsistir con la treinta duros mensuales que VV.EE. [Ustedes] me han señalado: para la materialidad del alimento efectivamente tendria bastante; pero Sór., no todo se reduce a esto; tengo que educar mis hijos, vestirlos, calzarlos y ademas acudir a las enfermedades que nos suelen asaltár. Llevamos cerca de un mes que mi niño y yo sufrimos, ha sido indispensable llamar a el médico y pagarle, como igualmente las medicinas; de esto resulta que me veo sin un cuarto para nuestra manutencion hasta el fin del trimestre que vence con el año.

Ademas, tengo desnudos á mis hijos, va a entrar un invierno y me precisa vestirlos pues la ropa se nos acaba y no tengo medios para reponerla de ningun modo.

Estoy empeñada, mis pocas alhajas en prendas de una deuda, los acreedores me acometen los acallo por algun tiempo con esperanza de pagarles en cuanto tenga corriente mi vitalicio pero se cansan de esperar. Duermo en camas prestadas, y tiemblo el dia en que le hagan falta a la persona que me hace el favor, y me quede en el triste suelo.

Esta es mi situacion, Sór. nada exagerada; soy enemiga de ficciones, y ha tener modo de sostenerme no incomodaria á V.E. en lo mas mínimo, pero no puedo subsistir de este modo.

Suplico a V.E. que penetrado de las razones que llevo expuestas, se sirva pensar el modo de mejorar mi suerte y la de mis hijos para que pueda vivir sin molestar su atencion á cada momento; y entretanto espero de su bondad para conmigo se digne darme á cuenta de mis caidos siquiera dos mil reales para poder subsistir en los meses de noviembre y diciembre y hacer alguna poca ropa de abrigo á mis pobres niños.

Perdone V.E. tanta molestia, y creo se penetrara de mi triste situacion y no me olvidará! reclamo para esto el influjo de mi Sra. [Señora] la Condesa á cuyos pies suplico á V.E. me ofrezca.

Ana María Baltar de Gorbea

[respuesta]

Estimado amigo, por lo mucho que interezca Ana María a Carlota deseo que se le den a cuenta de sus caidos los dos mil reales que necesita.

su amigo

Paganse estos dos mil reales

Anna Maria Baltar de Gorbea do hrabiego de Chinchón, Madryt, 24 października 1830.

Najjaśniejszy Panie

Konieczność zmusza mnie do niepokojenia Pana przedstawianiem mojej krytycznej sytuacji. Jest niemożliwe, abym się utrzymała przy życiu za trzydzieści duros na miesiąc, jakie Państwo mi wyznaczycie. Na samą tylko żywność, istotnie miałabym wystarczająco, ale Panie, nie wszystko ogranicza się do tego. Muszę wykształcić moich synów, ubrać ich, obuć i ponadto odpowiedzieć na choroby, jakie nas mają zwyczaj atakować. Jest już miesiąc odkąd moje dziecko i ja cierpimy. Było nieodzowne zawołać medyka i opłacić go, podobnie jak lekarstwa. W rezultacie tego, do końca trimestru, wraz z którym kończy się rok, widzę się bez grosza na nasze utrzymanie.

Ponadto moich synów mam nagich. Przyjdzie zima i bezwzględnie powinnam ich odziać, ponieważ ubranie się nam już kończy i w żaden sposób nie mam środków na jego reperację.

Jestem zadłużona. Moje nieliczne klejnoty w zastawie za dług, wierzyciele atakują mnie, uspokajam ich na pewien czas, w nadziei na spłatę, jak tylko będę miała gotówkę z dożywotniej renty, ale niecierpliwiają się. Sypiam na pożyczonych łóżkach i drzę [na myśl] o dniu kiedy zabraknie osoby robiącej mi tę grzeczność i zostanę na nędznej podłodze.

Taka jest moja sytuacja, Panie, nic nie wyolbrzymiona. Jestem wrogiem udawania i gdybym miała sposób na utrzymanie się nie niepokoilibym Pana w takich drobiazgach, lecz w ten sposób nie mogę egzystować.

Błagam Pana, aby rozpatrując racje, które przedstawiam, raczył obmyśleć sposób polepszenia mojego losu i losu moich dzieci, abym mogła żyć bez ciągłego zaprzątania pańskiej uwagi. Tymczasem oczekuję na pańską dobroć wobec mnie i że będzie Pan łaskaw udzielić mi przynajmniej dwa tysiące realów wpisanych na poczet moich zaległości, abym mogła przetrwać w miesiącach listopadzie oraz grudniu i sprawić płaszcze dla moich biednych dzieci.

Proszę wybaczyć za tyle kłopotu. Wierzę, że zrozumie Pan moją smutną sytuację i nie zapomni o mnie! Liczę w tej sprawie na łaskawość mojej Pani Hrabiny, prosząc o polecenie mnie Jej względem.

Anna Maria Baltar de Gorbea

[odpowiedź w formie dopisku na cytowanym wyżej liście]

Szanowny przyjacielu, przez wzgląd na to, że Carlocie [tj. hrabinie de Chinchón, córce Manuela Godoya, żonie Camilo de Ruspoli], bardzo zależy na osobie Anny Marii, pragnę, aby wydano, na poczet jej zaległości, dwa tysiące realów, których potrzebuje.

pański przyjaciel

Proszę wypłacić te dwa tysiące realów

Ana María Baltar de Gorbea a Condesa de Chinchón, Madrid, 28 de febrero de 1831.

Exma Sra [Señora]

No tengo voces suficientes conque manifestar á V.E. lo doloroso que me es molestar su atención con suplicas que deben desagradarla. Pero Sra. la necesidad me obliga á dar pasos tan repugnantes a mi caracter, y ademas dos hijos de los cuales jamas puede una Madre desentenderse.

La última vez que me tube el honor de ofrecer mis respetos á V.E. personalmente la indiqué mi situacion y pedi su proteccion para el pronto despacho de mis negocios, principalmente por el bien de los ahijados de su difunta Madre y nunca bien ponderada bienechora mia: No dudo de que V.E. lo habrá hecho, y tengo una esperanza de que por su mediacion é de ser pronto despachada; pues de lo contrario me precisa decir á V.E. me es imposible subsistir con los treinta duros mensuales. Manutención, educación de los niños, vestirnros, asearnos y ademas los estraordinarios que sobrebien de enfermedades, muy continuamente, y otras cosas atrasadas de que ya hablé á V.E.; Todo esto Sra. no me es posible sufragarle con solo treinta duros, y combencida de esta verdad, mi venerada ama y Sra (q.e p.d.) [que en paz descanse] me dejó los cuarenta reales diarios vitalicios, diciendome en los últimos dias de su vida „mira si tienes bastante para vivir con decencia y educar á tus hijos, que no quiero te veas en indigeno ni carezcas de lo esencial para la vida sin tener que mirar caras a nadie; mi respuesta fué la que V.E. puede bien imaginarse. !ardientes lágrimas! !las mismas que corren de mis ojos en instante y en todos los que me acuerdo de tan tiernas y cariñosas palabras!

Dos años y tres meses han transcurrido ya desde esta epoca dolorosa, y otros tantos que VV.EE. me concedieron provisionalmente los treinta duros mensuales, los que me han sido pagados religiosamente, y además é sido socorrida siempre que lo é pedido. Pero no creo se oculte a la alta penetración de V.E. ni a la del Exmo Sór. Conde la violencia que debe sufrir una persona de delicadeza en verse obligada a estar haciendo peticiones continuadas cual si pidiese una limosna.

En este caso me hallo ahora precisada á suplicar á VV.EE. me socorran con dos mil reales a cuenta de los caídos, sin lo cual no puedo subsistir en los meses de Marzo y Abril.

Espero Sra. me saque cuanto antes de este estado suplicante, que aseguro con toda mi alma me quita la mayor parte de la tranquilidad de mi vida; y perdone la importunidad con que me veo obligada á incomodarla á pesar mío.

Tenga V.E. la bondad de ofrecer mis respetos a el Sór. Conde; y queda con deseos de complacer a V.E. su más humilde y agradecida servidora

Ana María Baltar de Gorbea

[respuesta] Dense mil reales a cuenta a sus atrasos

Anna Maria Baltar de Gorbea do hrabiny de Chinchón, Madryt, 28 lutego 1831.

Najjaśniejsza Pani

Nie znajduję stosownych słów do wyrażenia Pani jak bardzo bolesne jest dla mnie zajmowanie pańskiej uwagi moimi błaganiami, które zapewne nie sprawiają Pani przyjemności. Jednak, Pani, konieczność zmusza mnie do przedsięwzięcia kroków tak sprzecznych z moim charakterem i ponadto dwóch synów, którymi Matka nie może się nie interesować.

Ostatnim razem, gdy miałam zaszczyt osobistego okazania Pani mego poważania, przedstawiłam moją sytuację i prosiłam o pańską protekcję, celem szybkiego zakończenia moich spraw, zwłaszcza przez wzgląd na dobro chrześników pańskiej zmarłej matki a mojej dobrodziejki. Nie wątpię, że Pani także nią będzie [dobrodziejką] i mam nadzieję, że dzięki pańskiemu pośrednictwu zostanę szybko obsłużona. W przeciwnym razie, muszę powiedzieć Pani, jest niemożliwe, abym wyżyła za trzydzieści duros na miesiąc. Utrzymanie, edukacja dzieci, ubranie, środki czystości i ponadto nadzwyczajne wydatki, które przynoszą bardzo częste choroby, tudzież inne zadawnione sprawy, o jakich już Pani mówiłam. Jest niemożliwe pokryć koszty tego wszystkiego za jedyne trzydzieści duros, i przekonana o tej prawdzie, moja czcigodna protektorka i Pani (która niech odpoczywa w pokoju), zostawiła mi dożywotnią pensję w wysokości czterdzieści realów dziennie, mówiąc mi w ostatnich dniach swego życia „patrz, czy ci to wystarczy, aby żyć godnie i wykształcić twoich synów, ponieważ nie chcę, żebyś uważała się za biedaczkę, ani by ci brakowało tego co najpotrzebniejsze do życia, bez konieczności zabiegania o wsparcie u ludzi” [podkreślenie autorki]. Moja odpowiedź była taka, jaką może sobie Pani wyobrazić. Gorące łzy!!! Te same co płyną z moich oczu zawsze, gdy wspominam słowa tak czułe i serdeczne!

Dwa lata i trzy miesiące już minęły od tego bolesnego okresu, i dwa, odkąd przyznaliście mi Państwo tymczasowo trzydzieści duros na miesiąc i wypłacają skrupulatnie. Ponadto byłam wspomagana zawsze, kiedy o to zabiegałam. Jednak sądzę, że zarówno Pani, jak Najjaśniejszy Pan Hrabia, zauważacie cierpienia, jakie musi znosić osoba wrażliwa, czując się zmuszona do składania ciągłych petycji, tak jakby prosiła o jałmużnę.

W tej sytuacji jestem zobligowana błagać Państwo o wsparcie mnie dwoma tysiącami realów wpisanych na poczet moich zaległości, bez których nie mogę przeżyć w miesiącach marcu i kwietniu.

Oczekuję, że czym prędzej wyciągnie mnie Pani z tego stanu, który, zapewniam szczerze, w znacznym stopniu pozbawia mnie spokoju. Proszę wybaczyć niestosowność, z jaką widzę się zmuszona nękać Panią, wbrew mojej woli.

Bądź Pani tak łaskawa i przekaz Panu Hrabiemu wyrazy mojego szacunku; życząc Pani wszystkiego najlepszego. Pańska najpokorniejsza i najwdzięczniejsza służka

Anna Maria Baltar de Gorbea

[odpowiedź] Proszę wydać tysiąc realów na poczet jej zaległości.

Ana María Baltar de Gorbea a condes de Chinchón, Madrid, 21 de junio de 1831

Exmos Sres [Señores]

E visto con el mayor sentimiento la dura respuesta firmada por el Sór de S. Martin, con que me á sido devuelta mi carta. En ella solo encuentro (en vez del consuelo que buscaba) mi ruina y la de mi familia diciendome esperare á cobrar cuando los demas legatarios; que es lo mismo que decirme, perezca entre tanto ó busque medios de vivir.

No esperaba semejante respuesta á la exposición de mis trabajos. VV.EE. se han ofendido en mi anterior porque les demuestro al vivo mi actual situacion? Es culpa mia que mis acreedores se cansen de esperar y me propongan apremie á VV.EE. judicialmente, pues si no los pago lo haran ellos conmigo? Yo me resisto á tan violenta medida, y lo pongo en noticia de VV.EE. pidiendoles una cantidad mas crecida que la que é pedido otras veces con el objeto de acallar por un poco de tiempo á estas gentes, interín se pone corriente la pension vitalicia; y ademas salir de los ahogos que me á aumentado la enfermedad de mi pobre niño, pagando medico, botica y extraordinarios indispensables en semejantes casos.

Tambien manifiesta resentimiento la respuesta, diciendome que se me á socorrido siempre que lo é pedido modestamente a la Sra. Condesa que ahora que é mudado de conducto y de lenguaje se me pagará cuando se haga á los demás legatarios. El conducto por quien é pedido ahora es el Sór. Conde no el de ningun extraño, y la causa la de ser el Sór. el que trata en los negocios como esta en el orden. No es la primera vez que é pedido por el mismo conducto, y se me ha socorrido sin manifestar la menor incomodidad. Otras veces lo he echo como ahora, á ambos Sres. y una sola vez á la Sra. directamente que á sido la última en que fui socorrida con la mitad de lo que pedi. Me hice cargo que no podrian VV.EE. mas cuando no me lo daban, lo tomé y callé, y para suplir lo que me faltaba, lo busque por otra pte. y pague en el momento que recibí el tercio pasado.

De lenguaje no é mudado pues en mi carta no falta el respeto; las circunstancias lo hacen parecer mas agrio de lo que es en realidad.

Yo no digo á VV.EE. que voy á demandarles judicialmente, si no que por el contrario manifiesto la aversión á semejante medida que es la que me aconsejan mis acreedores, y les pido á VV.EE. para evitar esto y poderles tapar la boca por un poco de tiempo una cantidad algo crecida á cuenta de mis caidos.

Espero de la bondad de VV.EE. mediten un poco sobre mi suerte y la de mis pobres hijos: y no crean me á podido faltar la delicadeza en poco tiempo habiéndola tenido toda mi vida; y no dudo merecer una respuesta mas satisfactoria que la anterior. Soy con el mayor respeto Exmos Sres. su más humilde y agradecida servidora

Ana María Baltar de Gorbea.

[respuesta]

Madrid, 21 de junio de 1831

Vista la esplicacion que se da en esta car[ta] contesto de la anterior, se daran quatro mil reales que pide, recogiendo el correspondiente recibo

Martinez San Martín

Anna Maria Baltar de Gorbea do hrabiostwa de Chinchón, Madryt, 21 czerwca 1831 r.

Najjaśniejsi Państwo

Zobaczyłam z największym bólem przykrą odpowiedź podpisaną przez Pana S. Martina, za pośrednictwem którego został mi zwrócony list. Odnajduję w niej jedynie (zamiast pocieszenia, jakiego szukałam) ruinę moją i mojej rodziny, mówiąc sobie poczekam z pobraniem [pieniędzy], jak pozostali legatariusze. To jest to samo, jakby powiedzieć mi: tymczasem umieraj lub szukaj środków do życia.

Po przedstawieniu mojej nędzy nie oczekiwałam podobnej odpowiedzi. Wasze Ekszelencje obraziły się na mnie, ponieważ w poprzednim liście, mocno [bez ogródek] prezentuję moją aktualną sytuację? To moja wina, że moi wierzyciele męczą się oczekiwaniem i proponują, abym zmusiła Państwo na drodze prawnej, bo jeżeli ja nie zapłacę to oni zrobią to wobec mnie? Sprzeciwiam się tak gwałtownemu posunięciu, i podaję to do wiadomości Państwa, prosząc o sumę większą niż ta, o jaką zabiegałam poprzednim razem, w celu uspokojenia na pewien czas tych ludzi, aż zacznę pobierać dożywotnią rentę. Poza tym potrzebuję wyjść ze zmartwienia, spowodowanego chorobą mojego biednego dziecka, kiedy musiałam opłacić lekarza, aptekę i pokryć nadzwyczajne [wydatki], konieczne w podobnych okolicznościach.

Odpowiedź jest przykra również z tego powodu, gdyż oznajmia, iż zawsze mi udzielano pomocy, o jaką skromnie zabiegałam u Pani Hrabianki, że obecnie zmieniłam pośrednika i styl wypowiedzi i [w związku z tym] wypłaci się mi dopiero po opłaceniu pozostałych legatariuszy [podkreśl. autorki]. Obecnie nie odwoływałam się do pośrednictwa obcych osób, lecz Pana Hrabiego, ponieważ to on zajmuje się bieżącymi sprawami. Nie pierwszy raz skorzystałam z jego pośrednictwa i udzielono mi wsparcia bez okazywania najmniejszego niezadowolenia. Kiedy indziej robiłam to, podobnie jak teraz, zwracając się do obydwu Państwa i tylko jeden raz bezpośrednio do Pani, jak ostatnio, gdy zostałam wsparta połową tego o co zabiegałam. Zrozumiałam, że Wielmożni Państwo nie będą mogli udzielić więcej. Zabrałam więc [to co dali] i umilkłam, i dla uzupełnienia brakującej kwoty, poszukałam gdzie indziej i zapłaciłam w momencie, gdy otrzymałam zaległą trzecią część.

Stylu wypowiedzi nie zmieniłam, ponieważ w moim liście nie brakuje [wyrazów] szacunku. Okoliczności sprawiają, że wydaje się on bardziej szorstki niż jest w rzeczywistości.

Nie mówię Państwu, że wstąpię na drogę sądową. Przeciwnie, okazuję awersję do podobnych środków, jakie doradzają moi wierzyciele. Proszę Wielmożne Państwo, dla uniknięcia tego oraz aby zamknąć im [wierzycielom] usta na pewien czas, o sumę pieniędzy nieco większą, wliczoną na poczet moich zaległości.

Liczę na łaskawość Państwa. Proszę trochę zastanowić się nad moim losem i losem moich biednych synów. Proszę nie sądzić, jakoby mogło mi zabraknąć

delikatności w tak krótkim czasie, skoro miałam ją całe życie. Nie wątpię, że zasługuję na odpowiedź bardziej satysfakcjonującą od poprzedniej.

Z wyrazami największego szacunku, najpokorniejsza i najwdzięczniejsza służka
Wielmożnego Państwa

Anna Maria Baltar de Gorbea.

[odpowiedź:]

Madryt, 21 czerwca 1831

Zważywszy na wytłumaczenie dane w niniejszym liście, odpowiadam na poprzedni. Proszę wydać cztery tysiące realów, o jakie prosi, pobierając stosowne pokwitowanie.

Martinez San Martín

Ana María Baltar de Gorbea a Don José de San Martín, Madrid, 6 de julio de 1832

Muy Sór. mio y de todo mi respeto: me veo en la nesecidad de molestar á V.E. con motivo de hallarme falta de medios para subsistir el resto del tercio hasta septiembre, pues aunque he sido pagada por entero desde primero de año, obligaciones atrasadas é indispensables de pagar, me ponen en este caso que he procurado evitar, pero me ha sido imposible.

Al despedirme de mi Sra. la Condesa la pregunté si podría acudir a V.E. en caso de necesidad, y me respondió que si pues quedaba con amplios poderes para todo. Por esta razon me tomo la libertad de suplicar á V.S. [Vuestro Señor] si tuviese la bondad de socorrerme con dos mil reales á cuenta de los caidos que me restan, fabor á que quedaré eternamente reconocida.

Yo hubiera pasado á ver a V.S. personalmente pero dos cosas me lo han impedido, la una no haber tenido nunca el honor de tratarle y me cuesta cierta cortedad, y la otra juzgar que menos incomoda una carta que una visita.

Espero merecer del favor de V.E. me ponga a los pies de los Sres. Condes cuando les escriba, yo no lo hago por no molestarles no teniendo otra cosa particular que decirles; sé de su salud siempre que escriben á los Sres. [Señores] Duques.

Me aprovecho de esta ocasion para ofrecer á V.S. mis respetos con la mayor atencion y que me reconozca por su mas segura servidora

Ana María Baltar de Gorbea

[respuestas :]

7 de julio de 1832

A contaduria, para que informe lo que por atrasos se debe a esta interesada

[firma difícil de descifrar – B.O.]

Segun la liquidacion que se hizo de la pension de esta interesada a principios de este año, desde cuya epoca se la comprende por entero en la nomina gral. de pensionistas, alcanza en el dia de la fecha por razon de dichos atrasos. Rv. 7.980 – que es cuanto se puede informar.

Madrid 7 de julio de 1832

Santos Coloma

Dense los dos mil reales que pide y tomese razon [firma – difícil de descifrar – B.O.]

Tomé razón – S. Coloma.

Anna Maria Baltar de Gorea do Don José de San Martín, Madryt, 6 lipca 1832 r.

Szanowny Panie mój i z całym moim szacunkiem: Widzę konieczność niepokojenia Pana z powodu braku środków do życia, aby przetrwać resztę trzeciego kwartału do września. Wprawdzie wypłacono mi wszystko w komplecie od początku roku, lecz nie udało mi się uniknąć uregulowania zadawnionych zobowiązań.

Żegnając się z moją Panią Hrabinią zapytałam, czy będę mogła zwrócić się do Pana, gdy zajdzie taka potrzeba. Odpowiedziała twierdząco, jako że ma Pan szerokie pełnomocnictwa do wszystkiego. Na tej podstawie ośmielałam się błagać, aby był Pan łaskaw wesprzeć mnie dwoma tysiącami realów, wpisanych na poczet moich zaległości, jakie mi zostają. Przysługa, za którą pozostanę nieskończenie zobowiązana.

Zamierałam zobaczyć się z Panem osobiście, ale uniemożliwiły mi to dwa powody. Pierwszy, nigdy nie miałam zaszczytu rozmawiać z Panem i kosztowałoby mnie to z powodu nieśmiałości i braku wykształcenia. Drugi, uznałam, że list mniej krępuje niż wizyta.

Mam nadzieję, że zasługuję na to, by zrobił mi Pan tę grzeczność. Kiedy pisze Pan do Państwa Hrabiów, proszę się Im kłaniać ode mnie. Ja nie piszę, aby Ich nie drażnić, a poza tym oprócz tej sprawy [którą przedstawiam w niniejszym liście] nie mam do przekazania nic szczególnego.

Korzystam z okazji, aby z największą uwagą przekazać Panu wyrazy mojego szacunku i aby mnie Pan uważał za najbardziej niezawodną służkę

Anna Maria Baltar de Gorbea

[odpowiedzi:]

7 lipca 1832 r.

Do rachunkowości, aby powiadomiła o tym co się należy osobie zainteresowanej [sprawą] z tytułu zaległości.

[podpis trudny do odczytania]

Z powodu likwidacji renty osoby zainteresowanej, na początku obecnego roku, uznaje się, na podstawie listy płac uprawnionych do pobierania renty, że wysokość wspomnianych zaległości jest na dzień dzisiejszy 7.980. O tej kwocie można poinformować.

Madryt, 7 lipca 1832 r.

Santos Coloma

Proszę wydać dwa tysiące realów, o jakie prosi i proszę zasięgnąć informacji.
[podpis trudny do odczytania]

Zasięgnąłem informacji – S. Coloma.

Ana María Baltar de Gorbea a Don José Martínez de San Martín, Madrid, 9 de noviembre de 1832

Muy Sór mio y de todo mi respeto: las circunstancias críticas de mi situación me obligan á molestar a V.S. como lo he echo otras veces manifestandole los pormenores de ella que creo inútil repetir y menos en una época que hallandose V.S. con ocupaciones mas serias solo serviría de incomodarle una carta prolija

Se reduce a suplicarle si tuviera la bondad de mandarme dos ó tres mil reales á cuenta de los pocos caidos que me restan para cubrir obligaciones antiguas, y que me molestan, y si no pudiese ser tanto aquello que V.S. tenga por conveniente, y de todos modos le quedaré igualmente agradecida como lo estoy en el alma á los varios favores que le he merecido desde que tomó los poderes en su mano.

Si es digno de enhorabuena el cargo penoso con que V.S. ha sido distinguido, recibala de mi parte con los mayores deseos de su prosperidad.

Ana María Baltar de Gorbea

[respuesta:]

Madrid, 11 de noviembre de 1832

Liquidese la cuenta a esa interesada y pagansela

Martinez de Martín

Anna Maria Baltar de Gorbea do Don José Martíneza de San Martína, Madryt, 9 listopada 1832 r.

Szanowny Panie mój i z całym moim szacunkiem: krytyczne okoliczności mojej sytuacji zmuszają mnie do naprzykrzania się Panu, tak jak to robiłam innymi razy, przedstawiając Panu jej szczegóły. Uważam za zbędne powtarzać to samo, zwłaszcza

w okresie, kiedy ma Pan poważniejsze zajęcia. Obszerny i nużący list mógłby Panu tylko przeszkadzać.

Ogranicza się [mój list] do błagania Pana, aby był tak dobry i przesłał mi dwa do trzech tysięcy realów wpisanych na poczet niewielkich zaległości, jakie mi zostają, dla pokrycia dawnych zobowiązań, które mi bardzo ciążyą. Jeżeli podana suma jest wygórowana, proszę przesłać taką, jaką uważa Pan za stosowną. Będę tak samo wdzięczna w duszy, jak jestem, za rozmaite przysługi, zawdzięczane Panu, odkąd wziął Pan pełnomocnictwa w swą rękę.

Jeżeli godzi się wieszować Panu ten ciężki urząd, którym został Pan wyróżniony, przyjmij z mej strony najlepsze życzenia pomyślności [sukcesu na tym urzędzie]

Anna Maria Baltar de Gorbea

[odpowiedź:]

Madryt, 11 listopada 1832 r.

Proszę zlikwidować rachunek [konto] zainteresowanej i wypłacić jej.

Martinez de Martín

Ana María Baltar de Gorbea a los Señores: Santos Coloma y Francisco Lupiani, Madrid, 15 de octubre de 1837

Muy Sres. míos: me es sumamente sensible verme en la dura necesidad de molestar su atención para saber cuando podremos tener esperanzas de pago, pues con dos meses recibidos el mes pasado no me es posible sufragar á ocho meses y medio que llevávos de caídos: creo no se ocultará á la penetración de Uds. que recibirlos, repartirlos y quedarse en la misma necesidad es obra de un momento. Yo no tengo mas bienes que la pensión con que la bondad de mi venerada ama me aseguró, en premio de treinta años de servicio para que no pereciese y mantubiera á mis dos hijos sus ahijados, educándolos como S.E. se propuso hacerle y empezo, pero desgraciadamente no pudo concluir; faltándome aquella no soy mas que una infeliz cargada con dos hijos y sin tener pan que darles.

Me hago cargo de las circunstancias, no me quejo de que haya atrasos pero si quisiera se hiciese un arreglo temporal (á lo menos para mi, los demas haran lo que gusten) se me pagase, por ejemplo, la mitad de mi pensión mensualmente y lo demas como y cuando se pudiera. Todos pedimos con igual justicia? pero quien con tanta necesidad? los demas cobran puntualmente la mitad, mi Sra la Duquesa, mensualmente, ¡mas que yo desgraciada a donde vuelvo los ojos! ¡A viles usureros pagándoles un sesenta por ciento y arruinándome cada dia mas! á mi infeliz hijo que no tengo otro patrimonio que dejarle me he visto en la necesidad de suspenderle los estudios por este año por falta de medios debiendo haber entrado en el colegio

de ingenieros, y ya le tenia puesto una carrera; esto me duele tanto como la falta de subsistencia.

En fin, no me es posible continuar de este modo, ni en Madrid donde todo está carísimo; para poderlo pasar menos mal he pensado retirarme á Boadilla por un año con mis hijos, pero quisiera si fuera posible se me proporcionase por esa casa un cuarto en la casa de Capellanes, si no de gracia, por un arrendamiento proporcionado al pueblo y el cobro en su mano le tienen Uds. Si esto es accesible deseo a la mayor brevedad poder ejecutar mi plan y de este modo esperar á ver lo que el tiempo da de si en el año.

De Uds [Ustedes]. atenta

Ana María Baltar de Gorbea

Anna Maria Baltar de Gorbea do Panów: Santos Colomy i Francisco Lupianiego, Madryt, 15 października 1837 r.

Moi drodzy Panowie: Jest dla mnie nadzwyczaj bolesne, widząc się w ciężkiej konieczności zaprzątania uwagi Panów, aby wiedzieć kiedy będziemy mogli mieć nadzieję na wypłatę. Z pieniędzy pobranych za dwa miesiące nie mogę pokryć długów, które dźwigamy od ośmiu i pół miesięcy. Sądzę, że rozumiecie Panowie, iż otrzymać je [pieniądze], podzielić i znaleźć się w tej samej potrzebie [co poprzednio] to kwestia chwili. Nie mam innego mienia prócz renty, jaką dobroć mej czcigodnej pani zapewniła mi w nagrodę za trzydzieści lat służby, abym nie zginęła i utrzymała moich dwóch synów, jej chrześniaków, zapewniając im wykształcenie, jak Szanowna Pani sama zaproponowała. Tak właśnie zaczęłam, lecz niestety, nie mogę skończyć. [Teraz], kiedy mi jej brakuje [tj. hrabiny-matki], nie jestem niczym innym, jak tylko nieszczęśliwą kobietą obciążoną dwojgiem synów, nie mogącą dać im chleba.

Zdaję sobie sprawę z sytuacji, nie skarżę się, że były opóźnienia, ale gdyby tak zrobić czasowe uporządkowanie (przynajmniej dla mnie, inni niech robią co się im podoba), aby na przykład wypłacono mi połowę renty w miesięcznych ratach i resztę według możliwości co do terminu wypłaty i wysokości sumy. Wszyscy prosimy z jednakową słusnością, lecz kto z tak wielkiej konieczności? Inni pobierają dokładnie połowę, moja Pani Księżna, miesięcznie!, lecz ja, nieszczęśliwa dokąd zwracam ocz? Ku podłym lichwiarzom, płacąc im 60% i rujnując się coraz bardziej z każdym dniem! Ku memu nieszczęśliwemu synowi, któremu nie mam do pozostawienia innego spadku. Uznałam za konieczne zawieszenie na ten rok jego studiów, z powodu braku pieniędzy. Powinien był wstąpić do kolegium inżynierów, i już miał zapewnioną karierę. To boli mnie tak samo, jak brak środków na utrzymanie.

Wreszcie, jest dla mnie niemożliwe nadal żyć w ten sposób, nawet w Madrycie, gdzie wszystko jest bardzo drogie. Myślałam wycofać się do Boadilla na jeden rok, razem z moimi synami. Jednak, gdyby było to możliwe, wolałabym, aby zdobyli Panowie dla mnie jakąś izbę w domu Kapelanów, jeżeli nie za darmo, to

za wynajmem [...]. Jeżeli jest to dostępne, pragnę jak najszybciej móc wykonać mój plan i tym sposobem czekać co przyniesie rok.

Oddana Panom i z szacunkiem

Anna Maria Baltar de Gorbea

Ana María Baltar de Gorbea a los Señores: Santos Coloma y Francisco Lupiani, Madrid, 22 de noviembre de 1837

Muy Sres. Mios. he recibido su atenta carta, y enterada de su contenido, solo me resta dar a Uds. las mas expresivas gracias por el buen despacho de mi solicitud asegurandoles me hacen un favor muy señalado al que viviré eternamente reconocida y deseosa de encontrar ocasión en que manifestarselo.

Para que no se moleste un criado todos los meses, mi hijo pasará el dia que Uds. señalen á cobrar, para lo cual se tomarán la molestia de poner un recibo en los términos que les parezca y no conservaré por modelo.

De Uds. atenta

Ana María Baltar de Gorbea

Anna Maria Baltar de Gorbea do Panów: Santos Colomy i Francisco Lupianiego, Madryt, 22 listopada 1837

Drodzy Panowie moi: otrzymałam od Panów uprzejmy list i po zapoznaniu się z jego treścią nie pozostaje mi nic innego, jak tylko złożyć największe podziękowania za pomyślnie załatwienie mojej prośby. Zapewniam, zrobiliście dla mnie bardzo znaczącą przysługę, za którą pozostanę nieskończenie wdzięczna i pragnąca znaleźć sposobność do okazania mej wdzięczności.

Aby służący nie trudził się co miesiąc, mój syn przyjdzie w dniu wyznaczonym przez Panów, aby odebrać [pieniądze]. W związku z tym zechcą Panowie wystawić pokwitowanie, w okolicznościach, jakie uznają za stosowne [...].

Oddana Panom i z szacunkiem

Anna Maria Baltar de Gorbea

Ana María Baltar de Gorbea a condesa de Chinchón, Madrid, 26 de noviembre de 1837

Exma Sra.

Mi venerada Sra: hace más de un mes que por efecto de una desgracia que me sucedio en un pie, me hallo sujeta en casa sin poderme calzar el zapato y en manos del facultativo todo este tiempo, y aun no se le que durará.

Esta causa me á impedido cumplir con mi deber y tener el honor de presentarme á V.E. y no pudiendo asegurar cuando podre verificarlo me determino á decir á V.E. por escrito lo que había pensado decirla de palabra. Siempre molestias; pero que espero disimulara V.E. atendidas las circunstancias que me acompañan.

No se reduce á otra cosa que á suplicarla si tendrá V.E. la bondad de interesarse en mi favor para que se me socorra con dos mil reales á cuenta de caídos para poder vestir de invierno á mis hijos y á mi y poder pagar este facultativo que la Divina Providencia parece á decretado no salga de mi casa cuando no por unos por otros.

He sabido que el Sór. Conde está de viaje. Deseo le tenga muy feliz y espero de la bondad de VV.EE.

Ana María Baltar de Gorbea

Anna Maria Baltar de Gorbea do hrabiny de Chinchón, Madryt, 26 listopada 1837 r.

Najjaśniejsza Pani:

Moja czcigodna Pani: jest już miesiąc, jak z powodu nieszczęścia, które mi się przytrafiło w nogę, znajduję się przywiązana do domu, nie mogąc ubrać buta i cały ten czas w rękach chirurga, i nawet nie wiem jak długo to jeszcze potrwa.

Ta przyczyna uniemożliwiła mi wypełnić mój obowiązek i mieć zaszczyt zaprezentować się przed Panią. Nie mogąc zapewnić kiedy tego dopełnię, zdecydowałam się napisać Pani to co zamierzałam wypowiedzieć słowami. Zawsze utrapienia; lecz mam nadzieję, że Wasza Ekscelencja zamaskuje znane Jej okoliczności, jakie mi towarzyszą.

Rzecz sprowadza się do prośby, czy byłaby Pani łaskawa zainteresować się tym, aby udzielono mi wsparcia w wysokości dwóch tysięcy realów na poczet moich zaległości, abym mogła zapewnić moim synom zimowe ubranie i dla mnie na opłacenie lekarza, którego Boska Opatrzność zesłała, aby nie musiał opuszczać mego domu [...].

Dowiedziałam się, że Pan Hrabia jest w podróży. Życzę, aby miał ją bardzo szczęśliwą i liczę na dobroć Państwa.

Anna Maria Baltar de Gorbea